



Kiedy pierwszy raz przyjechałem do Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach, to poczułem, że tutaj jest moje serce. Zawsze, kiedy przyjeżdżałem z misji do Polski, nawiedzałem to święte miejsce, by przy grobie św. Faustyny się pomodlić i wyspowiadać. Mój tata studiował w Krakowie i zawsze chciał tutaj mieszkać. Teraz spełniło się to marzenie. Cała rodzina jest blisko Sanktuarium. Ja po święceniach kapłańskich 7 lat pracowałem w diecezji kieleckiej, potem wyjechałem na misje na Jamajkę. W środku wyspy, w górach, zbudowaliśmy od podstaw parafię, małą klinikę i „werandową szkołę”, gdzie dzieci powracające ze szkoły mogły się dodatkowo uczyć i bawić. To był cud miłosierdzia Bożego, gdyż nie mieliśmy żadnych środków. Potem wyjechałem do USA i posługiwałem wśród chorych i w parafii w Chicago. Teraz w czasie pandemii wróciłem do Polski.

Właśnie wtedy, gdy byłem w Chicago, wpadłem na pomysł, żeby zebrać młode rodziny, które chciałyby modlić się Koronką do Miłosierdzia Bożego. Po Mszy św. zwykle wychodziłem, aby porozmawiać z ludźmi, pożegnać się z nimi... i tak kątem oka patrzyłem, kogo zaprosić do tej modlitwy. Skupiłem się na młodych małżeństwach. Na początku udało się zgarnąć 7 młodych rodzin. Zapytałem ich, czy w najbliższym miesiącu w ciągu każdego dnia mogą poświęcić 7 minut dla Boga, aby modlić się za swoją rodzinę i swoje dzieci. A gdy wyrazili zgodę, powiedziałem: *Jeżeli macie takie pragnienie, to po miesiącu spotkamy się na wspólnej Mszy Świętej*. Ku mojemu zaskoczeniu wszyscy się pojawili. Wtedy zapytali: *No, to co teraz robimy?* Dałem im więc na kolejny miesiąc nową intencję. Poprosiłem o modlitwę Koronką za naszą parafię. A w kościele, w niedzielę, ogłosiłem w parafii, że powstaje grupa szybkiego reagowania: „Oddział Bożego Miłosierdzia”. Na ołtarzu umieściłem obraz Jezusa Miłosiernego i wystawiłem koszyk, do którego można wrzucać intencje. W każ-

dym kolejnym miesiącu było ich coraz więcej. W parafii są ludzie z różnych krajów: z Filipin, Meksyku, Amerykanie... Widziałem, jak modlitwa i wiara ich jednoczy. Nie było wśród nich podziałów.

Wykonałem też taki ołtarzyk z obrazem Jezusa Miłosiernego jako dar dla nowych członków grupy „szybkiego reagowania” oraz specjalną książeczkę z modlitwami do Miłosierdzia Bożego, z informacjami o św. Faustynie, łagiewnickim Sanktuarium i jego historii, a także z zapisem tego, czym się zajmuje grupa Bożego Miłosierdzia. Wszystko złączone jest z Łagiewnikami. Powiedziałem ludziom, żeby sobie weszli na stronę: www.faustryna.pl i popatrzeli na to święte miejsce. Chciałem, aby tu w Chicago były takie małe Łagiewniki.

W tej akcji duszpasterskiej skupiłem się na młodych rodzinach, ale okazało się, że również starsze osoby w parafii były zainteresowane tą modlitwą, dlatego po niedzielnej Mszy Świętej zostawaliśmy dłużej, by jeszcze się pomodlić słowami Koronki do Miłosierdzia Bożego. Tak poszerzał się krąg ludzi wołających do Boga *o miłosierdzie dla nas i całego świata*. Okazuje się, że praktyka nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego ma ogromny wpływ na życie wspólnoty parafialnej. Już na początku naszych spotkań w gronie małżeństw odmawiających Koronkę usłyszałem od jednego mężczyzny, że ta modlitwa scala rodzinę, umacniają się więzi między ludźmi... I to jest wspaniałe. Nasza modlitwa Koronką do Miłosierdzia Bożego przyniosła też spektakularne owoce. Modliliśmy się m.in. o cud uzdrowienia pewnego mężczyzny, który miał raka prostaty (97% tego organu chore) i żadnych szans na przeżycie. Po naszych modlitwach nie było ani śladu po chorobie. Ludzie nie pragnęli jakich cudownych wydarzeń, ale po prostu trwali na modlitwie i ufali Bogu. Ważna była ta wspólna modlitwa Koronką i bycie razem.

ks. Andrzej Beltowski